Posłuchaj

()

Piszący te słowa jest ostatnio sytuacją kościelną bardzo przybity. Z jednej strony poczynania Prevosta potwierdzają jego tezę , że Leon XIV jako niekanonicznie wybrany żadnym papieżem nie jest.

Z drugiej strony czuje się jak Polak w 1946 roku, który zdaje sobie sprawę, że przez następne dziesięciolecia przyjdzie mu żyć w sowieckiej sferze wpływów i nikt temu nie zaradzi.

Kto wie, być może tuż po wojnie niektórzy mieli nadzieję na wybuch wojny między Związkiem Radzieckim i USA, co doprowadziłoby do kolejnej rewizji granic. Być może mieli też inne nadzieje, których trzymali się jak przysłowiowy topielec brzytwy.

Zdaniem naszych tchórzliwych i niewierzących hierarchów śmierć Bergoglio miała rozwiązać problem pontyfikatu Franciszka.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Ta jednak nie rozwiązała nic, gdyż obecnie mamy kolejny, niekanoniczny pontyfikat Franciszka 2.0, który obrał imię Leona XIV. I nikt temu nie przeszkodzi, nikt nie zaradzi.

Po jego śmierci będziemy mieli do czynienia z kolejnym nie-papieżem, ponieważ żadnych ważnych kardynałów, to jest tych wykreowanych przez Benedykta XVI lub jego poprzedników, już nie będzie.

Misja niszczenia Kościoła będzie kontynuowana aż zniszczą wszystko. Zarówno to, co pozostało jeszcze z Kościoła katolickiego jak i to, co pozostało z Novus Ordo. Synodalność godzi w jedno i drugie.

W sumie pierwsze i bardziej zasadnicze burzenie Kościoła miało miejsce przez sam Sobór i bezpośrednio po nim. Wtedy zniesiono wszystko, co służyło obronie i krzewieniu wiary. Obecnie widzimy konsekwencje tego procesu, który trwał ponad 60 lat.

> To dlaczego ludzi to dopiero dzisiaj oburza?

Ponieważ dzięki internetowi istnieje coś takiego jak wolna prasa, a dzięki *Summorum Pontificum* ludzie mają przeczucie tego, czym Kościół jest i kiedyś był. I tej pociechy Mszy Trydenckiej nie dadzą sobie tak łatwo odebrać.

O ile w latach 1962-65 i bezpośrednio później świeccy mogli mieć przekonanie, że księża wiedzą lepiej i chcą dobrze, o tyle w roku 2025 po *Amoris Laetitia*, *Abu Zabi* i *Fiducia supplicans* nikt już tak nie myśli.

„Klasa średnia" konserwatywnych, janopawłowych katolików już nie istnieje. Zniósł ich pontyfikat Bergoglio oraz skandale związane z działalnością papieża Polaka.

Pomijając Hilary White raczej nikt nie zauważył tego, że Jan Paweł II zastąpił dogmaty katolicyzmu prorodzinnością i antyaborcjonizmem.

Ta zmiana stała się zarzewiem ruchu pro-life, kiedy to amerykańscy konserwatyści epoki Reagana zwarli szeregi z konserwatywnymi katolikami pod sztandarami ochrony życia.

Znamieniem katolicyzmu stała się walka o prawo do narodzin poczętego dziecka, niekoniecznie walka o jego nieśmiertelną duszę po narodzinach. Oczywiście, że aborcja jest grzechem śmiertelnym i zabójstwem i gani ją już *Didache* z I wieku.

Jednak sprowadzenie katolicyzmu do antyaborcjonizmu wiąże się z ciągłą koncentracją na tematyce Szóstego Przykazania, przez co świecki zarzut, że katolicy skupiają się wyłącznie na seksie staje się prawdziwy.

Dzięki tej zmianie paradygmatycznej stanie się rodzicem, nie abortowanego i zapłodnionego dziecka zyskuje charakter heroizmu cnót.

- „Mogli byli zastosować antykoncepcję, a nie zastosowali.”"
- „Poczęli.”
- „Urodzili”.
- „Wychowują.”
- „Mój Boże, co za heroizm!”

I faktycznie choćby po tym zaobserwować można, jak bardzo upadła nasza religia i kultura, kiedy to, co najbardziej naturalne (zapłodnienie, narodziny i wychowanie) urasta do rangi duchowych wyżyn. Przecież małżeństwo i potomstwo to instytucje prawa naturalnego, nie kościelnego.

Dla katolika tradycyjnego zapłodnienie i narodziny to jedynie początek drogi do nieba. Celem rodziców jest wychowanie potomstwa w wierze, by dzieci doszły do wizji uszczęśliwiającej w niebie.

Wychowanie „na porządnego człowieka” nie wystarcza, należy wychować na „dobrego, religijnego człowieka” według wymogów wiary prawdziwej, które obecnie – dzięki działalności księży – mało kto zna.

Piszący te słowa uważał tę całą koncentrację na poczęciu dziecka za niestosowną. Cała bowiem kwestia poczęcia lub jego braku pojawia się dopiero wtedy, gdy się jakąkolwiek antykoncepcję – także tę naturalną – w ogóle stosuje.

Naszym zdaniem tzw. naturalna metoda jest antykoncepcją i jako taka wcale naturalna nie jest. Pomijając Afrykę wszędzie na świecie katolicy mają 1 do 2 dzieci, więc jakąś antykoncepcję stosują.

Być może katolicy mający dzieci i czytający tego rodzaju publikacje jak *Lifesite News* czują się lepsi i w swoich decyzjach usprawiedliwieni, bo przynajmniej swojego potomstwa nie abortowali.

Być może czują się dobrymi katolikami, skoro ten podstawowy wymóg janopawłowego katolicyzmu spełnili. Inaczej trudno wytłumaczyć popularność tego rodzaju mediów, bo jak często można już o złu aborcji pisać? Przecież aborcja to nie religia, a prawo karne.

Zauważmy, że plaga aborcji nastąpiła po Soborze i to nie tylko dlatego, że wcześniej pewnych możliwości technicznych nie było.

Wielu postępowych księży zezwalało katolickim małżonkom na aborcję, zrobiły to całe episkopaty czyniąc z antykoncepcji „decyzję sumienia jednostki", jak na przykład episkopat Niemiec w *Königsteiner Erklärung* z 30.08.1968 roku. Tam, gdzie jest antykoncepcja będzie i aborcja, a przedtem lub potem rozwód.

Autor zaczął ostatnio słuchać podcastów Polskiego Radia i stwierdza, że wszystko mu się z Vat. II kojarzy. Ten bowiem nieudany Sobór ponosi odpowiedzialność za liczne kataklizmy współczesności. Przyjrzyjmy się kilku przykładom:

Islamizacja Francji i innych krajów Zachodu

Według raportu przygotowanego na zlecenie francuskiego rządu „Bracia Muzułmanie” próbują narzucić szariat we Francji mając coraz większy wpływ na politykę na szczeblu lokalnym.

A skąd ten wpływ?

Ponieważ muzułmanie, w przeciwieństwie do Francuzów, którzy niegdyś byli katolikami, się rozmnażają. Tak im religia karze, więc się do tego stosują.

Katolikom też kiedyś kazała i też się kiedyś do tych wymogów stosowali, przez co napływ muzułmańskich imigrantów z powodu wymierania własnej populacji nie był konieczny.

Przejęcie władzy przez muzułmanów w Zachodniej Europie jest jedynie kwestią czasu i rozwoju demografii. Francuscy muzułmanie są jedynie Francuzami na papierze, gdyż ze świecką Francją się w ogóle nie utożsamiają.

Dlaczego?

Bo im religia tak każe. Islam Vat.II nie przerobił i przez to „dialogu z niewiernymi” prowadzić nie musi.

Co ciekawe próba budowania tożsamości francuskiej nie opartej na religii nie powiodła się, gdyż świecka, demokratyczna republika nie jest dla nikogo nadrzędną wartością.

Dla muzułmanów o ich tożsamości stanowi religia, nie kraj, w którym żyją lub dany system polityczny. Jak niegdyś u katolików przed Vat. II.

Francuscy muzułmanie uważają Francuzów za pozbawionych wartości degeneratów, których należy wyrżnąć lub sobie podporządkować. Tak im ich religia ze swoim nakazem misyjnym każe, polegającym na wyrzynaniu niewiernych.

Francuzi i inne narody Zachodu długo łudziły się, że europejski lub arabski dobrobyt sprowadzi jakiś post-watykański islam light. Islam tolerancyjny, oświecony i mdły.

Absolutnie nigdzie do tego nie doszło, patrz przykład Republiki Islamskiej Iranu, a sondaże wykazują, że muzułmanie Europy są z dziesięciolecia na dziesięciolecie coraz bardziej „fundamentalistyczni”. Tak im religia każe, którą traktują poważnie.

Oświeceniowe myślenie zakładające, że religia jest opium ludu lub dla ludu w przypadku islamu się nie sprawdza, gdyż w bogatych krajach arabskich poziom religijności i praktyk religijnych jest wysoki a szariat niekwestionowany.

O ile twórcy Vat. II zakładali, że w XX wieku „w takie bzdury” jak zmartwychwstanie ciała czy dziewicze poczęcie już wierzyć nie można, to muzułmanie XXI dokładnie „w te bzdury” wierzą.

Islamizacja Europy ukazuje nam, że religia traktowana poważnie nie jest kwestią przeszłości, lecz teraźniejszości. Nawet fałszywa religia zwyżkuje ponieważ jest przez jej wyznawców przepowiadana.

Islamizacja Dalekiego Wschodu

Z ciekawej audycji na temat sytuacji gospodarczej Wietnamu autor dowiedział się, że południowi sąsiedzi tegoż kraju to muzułmanie, co generuje antyamerykańskie nastroje w tym regionie.

Stany Zjednoczone wspierają Izrael, który gnębi braci muzułmanów w strefie Gazy, co z kolei oburza braci muzułmanów w południowej Azji.

Zatem podłoże antyamerykanizmu jest zasadniczo religijne, nie polityczne.

> A skąd biorą się tam muzułmanie?

Z braku misji katolickich po Vat. II, bo muzułmanie swoje misje tam prowadzą. Jedynym jeszcze katolickim krajem Azji są Filipiny, które są równocześnie proamerykańskie.

Także zmiana stosunku do Żydów po Vat. II na podstawie *Nostra aetate* i poparcie syjonizmu potępionego uprzednio przez Piusa X prowadzi do przynajmniej milczącego poparcia ciągłych wojen Izraela przez USA i cały Zachód.

Żydów po Vat. II nawracać już nie trzeba, gdyż Bóg rzekomo nie odwołał swojego z nimi przymierza.

Po Vat.II z braku misji wewnętrznej i zewnętrznej tam, gdzie nie postępuje islamizacja czyni to protestantyzacja. I nie mówimy tu o odśrodkowej protestantyzacji katolicyzmu, ale o faktycznym przejściu katolików na protestantyzm.

Skoro według deklaracji z Abu Zabi „Bóg pragnie różnorodności religii„, to czyjeś wyznanie nie ma dla współczesnego Kościoła większego znaczenia. Co ciekawe ani islam ani hinduizm tego nie twierdzą. Oni misjonują – my nie.

To właśnie państwo wyznaniowe odrzucone przez Vat. II ma się jak najlepiej w państwach muzułmańskich i w Indiach. Państwo etniczne z kolei istnieje w Izraelu, którego nikt nie oskarża o „rasizm”.

Zatem pozycje, z których Kościół po Vat. II się wycofał, są szkodliwe jedynie dla katolików. Inni te byłe katolickie pozycje utrzymują i prosperują, katolicy na odwrót giną.

Warto by zbadać kwestię, jak bardzo Vat. II wpłynął na rozwój politycznego liberalizmu. Za Bergoglio już nikt nie miał wątpliwości, jak bardzo lewicowy stał się Watykan, ale rozwój ten zaczął się dużo wcześniej.

Czemu służy Kościół?

Gdyby autor był amerykańskim lub europejskim konserwatywno-prawicowym politykiem nie upatrywałby w Kościele katolickim swojego naturalnego sprzymierzeńca, gdyż:

- Kościół nie popiera prokreacji, której brak wyrównuje się muzułmańską imigracją.
- Kościół nie misjonuje muzułmanów, przez co misjonują oni przygotowując przejęcie Europy.
- Kościół nie propaguje „wartości europejskich" będących „wartościami chrześcijańskimi" skoro stawia znak równości między wszystkimi religiami.
- Kościół nie popiera własności prywatnej, ale bergogliański „Kościół ubogich".
- Kościół nie lansuje wartości konserwatywnych, ale jest od Bergoglio ostoją liberalnego globalizmu.
- Kościoła nikt nie traktuje poważnie, więc żadnym sojusznikiem dla nikogo już nie jest.

Kościół bez dogmatu lub bez treści

Od Bergoglio nie można faktycznie powiedzieć, że Kościół głosi jakiekolwiek treści odróżniające go od świata. Ta sama

enwironmentalistyczna, lewicowa propaganda, która płynie z mediów płynie i z ambony.

Utożsamienie świata z Kościołem i Kościoła ze światem wydaje się dokonane. Pomijając małe wysepki tradycjonalizmu wszędzie rozprzestrzenia się ta sama magma.

> O co więc z takiej religii chodzi?

Wyłącznie o pieniądze dla tych, którzy ją promują. Okazuje się, że o wyborze Amerykanina Prevosta w celu pozyskania amerykańskich dotacji dla bankrutującego Watykanu mówi się całkiem otwarcie, nawet w Novus Ordo, patrz wypowiedzi ks. Kobylińskiego dla Polskiego Radia.

I za to, co publicznie profesor UKSW w radiu głosi John-Henry Westen został z pracy zwolniony. Tak, tak świeckiemu zawsze wiatr w oczy.

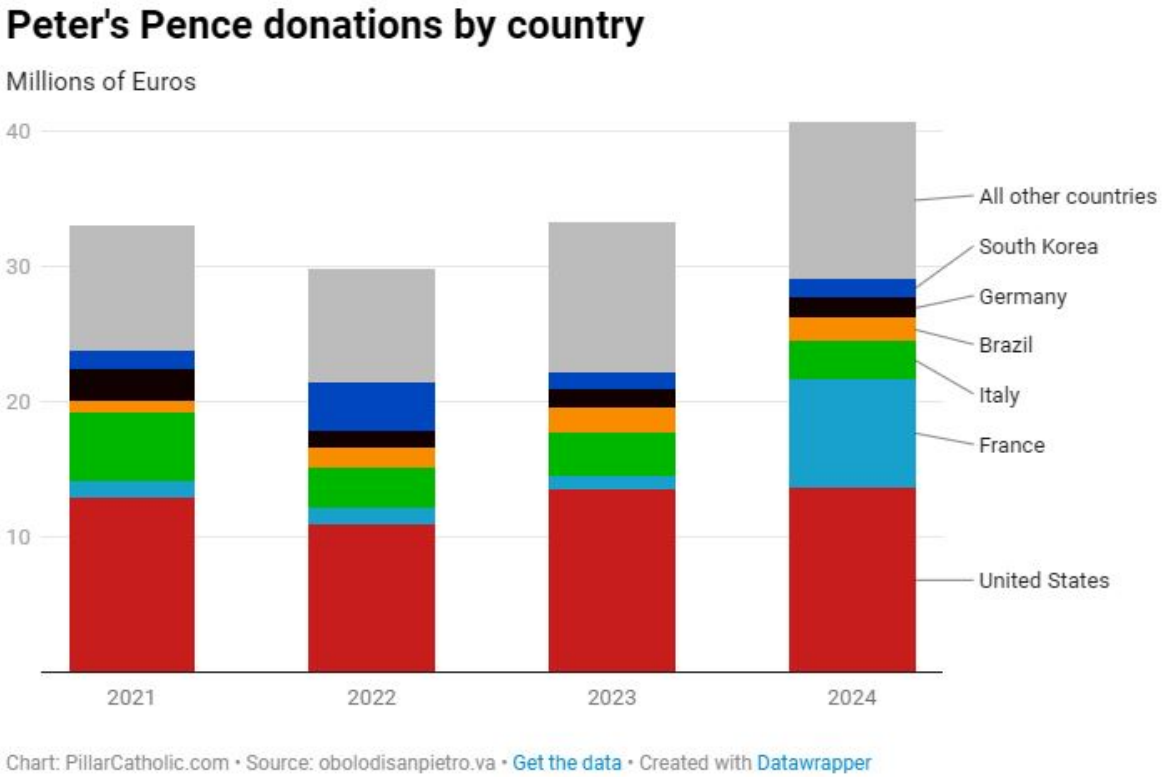
Piszący te słowa jest dosyć zbulwersowany tą bezpośredniością i szczerością wypowiedzi ks. Kobylińskiego.

On sam na miejscu ks. profesora zaprezentowałby napływ amerykańskich datków jako miłą konsekwencję wyboru Leona XVI, a nie jako *conditio sine qua non* tegoż wyboru.

A czy amerykańskie pieniądze są dla Watykanu aż tak ważne?

Tak, są, gdyż to głównie amerykańskim świętopietrzem Watykan stoi. A to wynosiło w 2024 aż 13,7% całości, patrz źródło. Jeszcze większe pieniądze pochodzą z Fundacji Papieskiej założonej w 1988 przez Jana Pawła II.

Wtedy po bankructwie Banco Ambrosiano sam Watykan znalazł się na skraju zapaści finansowej. Amerykanie poratowali, bo wierzyli w istnienie „konserwatywnego” i antykomunistycznego papieża.


Peter's Pence donations by country
Millions of Euros
40
30
20
10
2021
2022
2023
2024
All other countries
South Korea
Germany
Brazil
Italy
France
United States
Chart: PillarCatholic.com • Source: obolodisanpietro.va • Get the data • Created with Datawrapper

Z punktu widzenia marketingu wybór Amerykanina na papieża raczej zwiększy niż zmniejszy hojność Amerykanów. Nastąpi to wtedy, o ile Watykan będzie w stanie sprzedać im Prevosta jako „konserwatystę”, jak ongiś Jana Pawła II i Benedykta XVI.

I z tym mogą być problemy sądząc po najnowszych nominacjach biskupich Leona XIV i kontynuacji bergogliańskiej „synodalności”.

A ponieważ ruch pro-life także konserwatywnymi dotacjami stoi, dlatego zbieżność interesów między Watykanem i platformami takimi jak Lifesite News niekoniecznie dziwi.

Jedni i drudzy chcą sprzedać Amerykanom „konserwatywnego” papieża. Są naiwni, jeśli tak faktycznie myślą lub cyniczni, jeśli tego nie czynią.

Nie będziemy publikować tutaj smutnej listy nowo mianowanych homoseksualnych lub popierających homoseksualizm biskupów, bo przeczytać można o tym gdzie indziej.

O ile Bergoglio przywracał do kapłaństwa tych, którzy odeszli i ożenili się, o tyle aparat kościelny Prevosta przywraca skazanych przestępców seksualnych, co jest swoistym „postępem” na drodze do przepaści.

I tak francuski arcybiskup Guy de Kerimel z Tuluzy mianował kanclerzem archidiecezji ks. Dominika Spinę skazanego na karę pozbawienia wolności za gwałt na 16-latku. Ksiądz nie został laicyzowany i nie wiadomo, czy w ogóle stanął przed sądem

kanonicznym. Jak podaje The Pillar Catholic:

> Arcybiskup Tuluzy de Kerimel ze swojej strony oświadczył w czwartek, że chociaż sprawa została skierowana do Rzymu, Watykan „nie wydalił go ze stanu duchownego, tzn. Dykasteria Nauki Wiary uznała, że nadal może pełnić posługę”.

Nie można zatem przyjąć, że Watykan o niczym nie wie. Wzrost świętopietrza francuskich katolików wydaje się być po takiej decyzji wykluczony.

Podobnie rzecz ma się z katolikami włoskimi, gdyż Watykan przywrócił do pracy w Kurii Rzymskiej swojego byłego dyplomatę ks. Carlo Alberto Capellę skazanego na pięć lat więzienia za posiadanie i rozpowszechnianie pornografii dziecięcej. Faktycznie szczęka opada.

Albo przyjąć trzeba, że gwałty na nieletnich i pornografia dziecięca są wśród księży do tego stopnia rozpowszechnione, że nikt się tym nie oburza albo wspomniani duchowni znajdują się na nieformalnej drabinie władzy powyżej swych przełożonych, których w każdej chwili mogą zaszantażować.

Są w wyższym układzie mającym wpływ na niższy układ. Jak ruchu ciał niebieskich jedno pole grawitacyjne oddziałuje na

drugie.

To ostatnie jest bardzo prawdopodobne, gdyż, jak informuje blog cathcon,

> „Capella był wikariuszem, gdy w 2001 roku wpływowy kardynał Carlo Maria Martini, założyciel tzw. „mafii z Saint Gallen”, zaproponował mu dołączenie do służby dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej”.

Zatem Martini go odkrył i wylansował. Domyślamy się, jak. I oni domagają się datków.

Oczywiście z punktu widzenia bezpieczeństwa finansowego Watykanu awansowanie skazanych pederastów i pedofilów wydawałoby się niewskazane, ale misja zniszczenia Kościoła jest ważniejsza i dlatego to robią.

To niesamowicie przygnębiające i autor wolałby mieć inną wizję rzeczywistości i Kościoła. Wydaje się, że Pan Bóg postanowił zburzyć Kościół Novus Ordo, by na jego gruzach przywrócić Kościół prawdziwy.

Wydaje się, że w tym względzie świeccy wyprzedzili duchowych, bo dokładnie takiego Kościoła się domagają. Biorąc pod uwagę stan duchowieństwa to szlifowanie bastionów może jeszcze potrwać i będzie dla nas wszystkich bolesne.

Wczoraj modląc się Brewiarzem Trydenckim piszący te słowa zwrócił uwagę na słowa psalmu 9,16

> infíxæ sunt gentes in intéritu, quem fecérunt.
>
> powięźli poganie w zatraceniu, które przyprawili.

Dosłowne tłumaczenie łacińskiego tekstu brzmi:

> przytwierdzone są narody [tj. poganie] do zagłady, którą uczyniły.

Tekst ten używany jest jako dowód kar czyśćcowych i piekielnych polegających na karaniu właśnie tą przewiną, którą się grzeszyło.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Co ciekawe właśnie niedzielne matutiny obfitują w tego rodzaju teksty, które pozwalają modlącym się myśleć o tym, co ich w czyśćcu lub piekle czeka i jak do tego nie dopuścić.

I właśnie ten fragment zastosować można to tzw. koalicji reńskiej podczas Soboru, którą tworzyli biskupi krajów graniczących z Renem to jest Niemiec, Francji, Belgii, Holandii i Szwajcarii.

Sprowadzili zagładę, kościoły ich są puste, ale nadal w błędach swych trwają jako „przytwierdzeni do zagłady”. Jak człowiek, który topi się – przywiązany do młyńskiego koła.

Co prawda we Francji tradycjonalizm rozwija się prężnie, ale nie jest w stanie wyrównać wzrostu islamizacji, zwłaszcza wtedy, gdy biskupi zatrudniają skazanych pederastów.

Najwyraźniej zagłada też ma swój urok, który pociąga. I niestety tak samo będzie za Prevosta. Przytwierdzeni do zagłady będą się pogrążać i nas z sobą.

[ays_poll id=150]

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related